



Widzimisię: Pani Amelia, której nie spotkałem

2021-03-31

Najbardziej żałujemy spotkań nieodbytych i rozmów, do których nie doszło. Ja tak w każdym razie miewam, bo spotkania z ludźmi są w moim życiu bardzo ważne. A do tego spotkania nie doszło.

Nie poznałem więc pani Amelii Dunin osobiście. Rozmawiałem z nią tylko chwilę przez telefon przed Międzynarodowym Dniem Przewodnika Turystycznego (przypada 21 lutego). Koleżanka zaproponowała, żebym z tej okazji zrobił wywiad z nestorką krakowskich przewodników.

– Pani Amelia jest wspaniała! Od 70 lat oprowadza po Krakowie. Zawsze pełna energii i otwarta na współpracę. Pamięta początki zorganizowanej turystyki w naszym mieście – Kasia nie musiała mnie długo przekonywać.

Obiecała też, że zarekomenduje mnie pani Amelii. Kiedy napisała „Możesz dzwonić. Czeka na twój telefon”, ucieszyłem się i zacząłem układać pytania. Był piątek, więc uznałem, że z telefonem poczekam do poniedziałku.

Ale to nie był dobry poniedziałek. Pani Amelia była bardzo miła, ale wyznała, że nie czuje się na siłach, by rozmawiać. Zamknięcie bardzo ją męczyło. Jeśli dobrze zrozumiałem, była po pierwszej dawce szczepionki, lekarz kazał jej bardzo na siebie uważać, a że od kilku dni padało, siedziała w domu. Ona, wiecznie aktywna, nie umiała sobie z tą sytuacją poradzić.

– Wie pan, od tego wszystkiego i głowa mi szwankuje. Próbowалам się przygotować do tej rozmowy i nie mogę sobie przypomnieć nazwisk – wyznała. – Niech pan zadzwoni za tydzień. Pogoda ma się poprawić, ja będę mogła wyjść z domu i mi się polepszy. Wtedy będzie nam się lepiej rozmawiało.

Zadzwoniłem za tydzień, później jeszcze dwa razy, ale nie odebrała. Pomyślałem, że pewnie jednak się rozmyśliła albo nadal nie czuje się na siłach, by rozmawiać. Ma w końcu 93 lata i prawo do spokoju. Uznałem, że poczekam na lepszy moment.

Niestety, nie będzie go. Pani Amelia zmarła w nocy z 12 na 13 marca.

Nie opowie mi więc już o tym, że urodziła się 21 marca 1928 r. w Poznaniu jako Amelia Maria Bernadetta Dąmbaska. Ani o tym, że była świadkiem akcji „Burza” w inspektoracie „Maria” AK i wkroczenia do Polski w styczniu 1945 r. Armii Czerwonej. Że po wojnie jej tatę, który ukrywał Żydów i wspierał AK, aresztowało NKWD, a potem wywieziono go na prawie trzy lata do obozu pracy w kopalni węgla w Donbasie. Nie opowie też o tym, że jej rodzinę wywłaszczono z majątku i jak razem z mamą zamieszkały w wynajmowanym mieszkaniu przy ul. Kanoniczej w Krakowie.

Ani o kursie uprawniającym do oprowadzania turystów, który ukończyła w 1950 r. I o tym, że od 1951 r. pracowała w PTTK jako przewodnik turystyczny – nieprzerwanie, także w czasie epidemii. A przy tym była osobą bardzo aktywną, społeczniką i filantropką, członkiem Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa. Działała też w Polskim Towarzystwie Ziemiańskim i współpracowała z



**Magiczny
Kraków**

Instytutem Pamięci Narodowej. W 2018 r. została laureatką nagrody Świadek Historii IPN, a w 2020 r. nagrody im. Klemensa Bąkowskiego.

Pani Amelia zabrała ze sobą wszystkie te opowieści, których miałem nadzieję wysłuchać. Dobrze, że IPN zebrał i wydał jej wspomnienia, z pewnością nadrobię teraz tę zaległość lekturową.

Cóż, najbardziej żałujemy spotkań nieodbytych i rozmów, do których nie doszło.

Ryszard Kozik – z urodzenia i zamieszkania nowohucianin, były dziennikarz „Gazety Wyborczej”, pracownik Muzeum Krakowa.